

GAZETA POLSKA

Wiara i Ojczyzna!

W BRAZYLII.

Kościół i Szkoła!

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes),
listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
— **rua Aquidaban 87** —
Curitiba — Paraná.
Caixa postal B.

Agent na Kurytybę i okolice: **Jan Faucez**,
rua America.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Przenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Faucez	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	Batel
Józef Domański	plac Tiradentes
Fr. Krasinski	Portão
Stef. Witosławski	Abranches
Jan Puchalski	São Mathews
Jan Szklenski	Prudentopolis
Mikołaj Zubacz	Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	Cruz Machado
W. Ks. Józef Kozak	Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	Agua Branca
W. Ks. Dworaczek	Col. Muricy
Karol Weil	Lapa — Marienthal
Bonifacy Witkowski	Araucaria
Błażej Preisner	Ivaby.
Karol Gruner	Indayal (S. Catharina)

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski
Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.
W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel
Techny (Mis. Marya). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie ga-
zety katolickie usilnie popierać”. (Słowa z
listu Ojca św. Leona XIII).

Rodacy! czytajcie i rozpowszechniajcie
„Gazetę Polską” w Brazylii.

HR. KRZYSZTOF MIEROSZOWSKI.

Religijna obojętność obraża Boga.

(Ciąg dalszy)

Podobnie zupełnie rzecz się ma, gdy się mówi: podobało się Bogu stworzyć mnie, zająć się mną, którym Go o to nie prosił — to rzecz Boga. Mnie znów podoba się zająć czemś innym, nie Bogiem. Odpowiedź na to prosta: Twoje istnienie, twój byt, twoje »ja« — to wszystko nie posiadasz z siebie samego, nie byłeś w stanie dać sobie istnienia przed swym istnieniem. Nie! twoje istnienie, twoje »ja«, nie jest twą wyłączną własnością. Nie będąc w posiadaniu własnym, wszystkiego tego co składa się na twoje »ja«, tem samem nie możesz być swym absolutnym panem. Twoje »ja«, stworzył Bóg. Bóg zachowuje i podtrzymuje to »ja« — zatem Bóg jest twego »ja« nieograniczonym panem, może uczynić ze swą własnością co mu się podoba, zmusić do pracy, do czynności, bez względu na twe reklamacje. I rzeczywiście, jak tu reklamować? przeciw czemu, względem kogo, kiedy to wszystko nie twoje, to wszystko nie z ciębie. Reklamować? A do kogo? do Boga? kiedy nic ci dłużnym nie jest, a ty jemu winienes wszystko!

Inżynier mechanik, ustawia maszynę, puszcza w ruch szybszy lub wolniejszy, wszystko według swego uznania lub według potrzeby. Czy więc Bogu stworzycielowi maszyny ludzkiej nie ma służyć to samo prawo? Czy Bóg nie może pewnej czynności wzbronić, a inną tej maszynie nakazać według swego uznania i powziętego od wieków planu? Czy niema prawa, podobnie jak ów mechanik inżynier powstrzymać w ruchu będącą maszynę, lub ukarać maszynę człowieczą, jeżeli sprzeciwia się Jego woli i zamiarom? — Powiesz mógł mnie nie stwarzać. Bogu jednak podobało się stworzyć cię, to prawo Boga. Jego również jest prawem stworzyć cię takim a nie innym. A jeżeli

nie chce Boga uznać moim panem, czy mi to prawo nie przysługuje? — Możesz Boga nie uznawać za wszechwładnego swego pana, wszakże nie zmienić to wcale stanu rzeczy, że Bóg mimo twej »opozycji« panem twoim będzie, jest i nim był. Wprawdzie możesz powiedzieć, że go nie uznajesz jak i niczyjej władzy nad sobą, rzeczywistość powstanie ta sama, że Bóg ma cię w swym ręku, że jesteś Jego »rzeczą«. Nie przypisujesz tej władzy dobrowolnie, to zostanie ci ona narzuconą — ta jedna zaś może różnica twym oporem spowodowana. — W takim razie Bóg nie jest sprawiedliwym. — Nie wiem, na czem by takie twierdzenie oprzeć można. Staje się bowiem ktoś niesprawiedliwym, gdy gwałci prawa drugiego. Nie istniejący człowiek, przeciw praw żadnym mieć nie może, zatem Bóg stwarzając człowieka, nie mógł gwałcić jego praw, lub uczynić mu w czemkolwiek ujmę, gdyż przed swem stworzeniem, [człowiek] nic nie posiadał. Jest się niesprawiedliwym, gdy się komu wyrządza jaką szkodę; gdy Bóg stwarza człowieka, jakąż mu szkodę wyrządza?

— »Odebrał możność niebytu« — Cóż to jest, ta możność niebytu? Nie będąc, nie istniejąc, zarówno niema się możliwości nie bytu lub bytu. Przeciwnie Bóg posiadał tę możność nadania lub nie nadania bytu. Wszak ten co nie istnieje, woli swej wypowiedzieć nie może — bo nie istnieje, zatem woli mieć nie może, bo wola jest wypływem bytu istnienia. Powiesz może: z chwilą gdy Bóg stworzył mnie wolnym, nie może mi zakazać, bym Mu służył, gdyż w takim razie niewyżył u samego źródła moją wolność. Dla czegoż by tego Bóg nie mógł uczynić, gdyby taką była Jego wola? Powiesz: to dla mnie niezrozumiałe. Czyż wszystko co istnieje w wszechświecie nauce, polityce i t.d. czy

wszystko jest się w stanie sobie i drugim wytłumaczyć? Cóż więc dziwnego, że w stosunku naszym do Boga istnieją tajemnice, rozumowi naszemu niedostępne. Z boskiej natury prawie nic nie mamy, a z natury ludzkiej mamy tak mało!

Czy n. p. na podstawie niedocieczonej tajemnicy, otaczającej wolną wolę człowieka oraz wszechwładę i wszechpotęgę boską możemy jasny i bezsprzeczny wyprowadzić wniosek, że jesteśmy wolnymi wobec Boga i od Niego zupełnie niezależnymi. Pogodzić taką wolną wolę człowieka z wszechwładzą boską, to rzecz nie łatwa. Nie zagłębiając się w zrozumienie tej tajemnicy, o wiele korzystniej będzie tak rozumować: Bóg stwarzając człowieka wolnym, w te do niego odzywa się słowa: Ja cię swą wolą stworzyłem, należysz do mnie, moja jesteś własnością; stworzyłem cię szlachetnym, pięknym, wspaniałym, — chcę byś takim pozostał, a nawet chcę czegoś więcej, mianowicie pragnę, byś w cnotach i przymiotach wzrastał, byś się doskonalił. Sądę, że wola moja wystarczy, abyś kroczył drogą, przeze mnie ci wskazaną. Byś z drogi tej nie zbaczal. Jeśli jednak zamiast właściwej drogi, wolisz zaułki ciasne, ciemne i nie czyste, mimo że wiesz iż zabrukać się możesz, wiedz, że nie wezmę cię za ramię i nie powstrzymam w chodzie, pozostawiając cię, twej niedorzecznej woli; jeżeli wtedy zauważę, że podnosisz bunt przeciwko memu planowi, że jesteś niewdzięcznym za doznane łaski, że jesteś bezużytecznym lub szkodliwym narzędziem dla społeczeństwa dla spełnienia dobra — wtedy cię od siebie odsunę, poddając zasłużonej karze, za twoje nieposłuszeństwo. Jeżeli Bóg tak przemówi, coż byłoby w tem dziwnego, coż niesprawiedliwego.

Lecz dobroczyńca może zwolnić od wszelkiej wdzięczności tego, któremu oddał usługę? — Nie, nie może. Wprawdzie dobroczyńca może czasami zwolnić od zewnętrznych objawów wdzięczności, — lecz nie może chcieć, by zobowiązany, wewnętrznie nie odzyskiwał wdzięczności za otrzymane łaski czy dobrodziejstwa.

GROBY SYBIRSKIE

czyli
Tajemnica zamku carskiego.

3)

— Michał Bakunin? — powtórzyła Marya — i ja słyszałam wiele o tym szczególnym człowieku, tajna policja w Petersburgu nazwała go wysoką nagrodą na jego głowę, lecz pomimo to nie może go pojąć.

— Bo ma przyjaciół i to prawdziwych i wiernych przyjaciół — zawołał w radośnym uniesieniu książę Feliks — którzy raczej śmierć by ponieśli, a nie wydaliby Bakunina, jest on wszędzie i nigdzie, jest w Petersburgu, potem znowu w krótkim czasie w Paryżu, stąd udaje się do Londynu, z Londynu przetrzuca się do Konstantynopola, stąd znowu do Rosyi, gdzie zjednywa nowych przyjaciół dla swojego związku — to znowu przemawia na zgromadzeniu spiskowców w jakimś światowym mieście. Zaiste car na swoim tronie Petersburgskim bynajmniej nie jest potężniejszym od tego Bakunina, który słowem swoim świat porusza.

Z tyłu obojga siedzących pod sosną rozległ się ironiczny śmiech.

— To chyba musi być szatanem, ten Bakunin — zawołał jakiś głos — lecz założyłbym się że on wogóle nie istnieje wcale, lecz jest postawą bajeczną, wymyśloną przez niespokojne głowy, od których się roi w naszej Rosyi.

Marya i książę Feliks odwrócili się i spojrzeli za sobą siwobrodego starca, opierającego się na dwu grubych kulach. Było coś fantastycznego w jego postaci, na głowie miał turban, który w połączeniu z ostro zakrzywionym nosem i czarnymi oczyma nadawały mu wygląd Armeńczyka.

— Nie bójcie się — rzekł stary — spos-

trzęgłszy, że skazańcy zaledwie mogą zapanować nad sobą z powodu jego nagłego pojawienia się — nie jestem psem gończym kozaków i nie wtrącam was w nieszczęście, lecz pozwólcie przysiąść mi się do was i posłuchać, co wy o tym Bakuninie opowiadacie.

I nie czekając na zaproszenie, usadowił się obok Maryi na ziemi.

Litośnie spoglądał na dzieci, które niespokojnie przewracało się nie mogąc zasnąć.

— O, mój mój — rzekł dotknawszy się czoła i ust Włodzimierza.

— Ma febrę? — zawołała zaniepokojona Marya — o Boże, Boże jeżeli chłopiec zachoruje, to już zginię, gdyż tutaj na gościniec syberyjskim nie ma żadnego ratunku ani pomocy!

Nieszczęśliwa rzuciła się na dziecko i przystąpiła do niego, nie regularnemu oddechowi i bicciu jego matego serduszka.

— Zapewne jest to źle, jeżeli się coś komu stanie, — gdyż Kozacy oprócz knutów nie mają żadnego innego lekarstwa dla wygnających, a sądę, że kandy nie wiele pomogą przeciwko powstającemu tyfusowi.

— Przeciwnie tyfusowi? — zawołała Marya błędna — czy chcecie przez to powiedzieć, że Włodzio moje najdroższe dziecko, zapadło na tę straszną chorobę, na którą wiele już podczas pochodu zmarło?

— Chłopiec ma objawy tyfusu — rzekł stary — z współczuciem — lecz nadzieja nie powinna cię, pani, opuszczać, w początku jest tyfus łatwy do wyleczenia, mam nawet przy sobie pewien środek, który powinien malcowi pomóc. Podaj mi, młody panie, naczynie z wodą, rozpuszczę proszek dla chłopca.

Książę Feliks rażno pobiegł i przyniósł żądaną wodę a starzec wsypał w nią biały proszek i zamieszzał.

— Teraz dajcie to waszemu Włodzimierzowi napić się — rzekł — nie, nie patrzcie się na mnie tak podejrzliwie, to nie jest trucizna, patrzcie ja sam z tego piję, a przecież żyję.

— Darujcie — powiedziała Marya w ostatnich czasach doznałam tak smutnych doświadczeń, że zmuszona jestem w każdym człowieku widzieć nieprzyjaciela. Chociaż nie — tyle bezcelności nie może nikt posiadać, aby sprawić boleść niewinnemu dziecku, albo chcieć zabrać mi moją pociechę.

Włodzio chciwie wyszczył napój podany przez matkę i natychmiast okazało się błogie i uspakajające jego działanie, gdyż gorączka opuszczała go, a chory zapadł w spokojny sen. Marya chwyciła obie ręce w łachmany odzianego starca i zrosiła je łzami wdzięczności i dziękczynienia.

— Bóg nie opuścił mnie jeszcze zupełnie — rzekła — chociaż ciężkie nieszczęście spadło na mnie. On jednak zesłał mi dobrych ludzi, i nie pozostawił mnie bez pomocy i opuszczonej!

— Cóż u dyabła pani zawinięła? — zapytał starzec młodą kobietę — czy pani także czyniła przysiężenie przeciwko carowi — że panią z inną hołotą pędzą w głąb Sybiru?

— Czem zawinięła? — odparła Marya Pahlen i wzniósła do nieba oczy. Sam Bóg może to osądzić. Jeżeli miłość wierna i oddanie się bez granic jest przestępstwem, w takim razie ciężko zgrzeszyłam.

— A jak długo ma pani przebywać na Sybirze? — badał dalej stary.

— O tem nie powiedziano mi ani słowa — odparła Marya. — Jak zbójcy wtargnęli pewnej nocy siepacze do mego domu, dano mi tyle tylko czasu, że mogłam się zaledwie ubrać porwaną mi tylko prośbami, padłszy do nóg oficera policyjnego, osiągnęłam to, że pozwolono mi zabrać dziecko. Następnie wtrącono nas do ciemnego więzienia i całymi dniami nie widziałam twarzy ludzkiej, nawet marne pożywienie podawano mi przez otwór w murze.

W końcu wyprowadzono nas z więzienia na okręt i wśród okropnego towarzystwa przebywałam w dolnej części tegoż, w zabójczej za-

duzce na prycze drewnianej, którą nadto musiałam dzielić z dwiema innymi, obydniemi kobietami, słyszałam od innych, że płyniemy w dół rzeki Wolgi i że celem naszej podróży jest Sybir.

— Hm, to źle że nie powiedziano pani jak długo ma trwać jej wygnanie, — mówił stary — gdyż w tym wypadku, niema powrotu do cywilizowanego kraju i jest się skazanym na roboty w kopalniach Sybiru przez całe życie.

Na całe życie — jęknęła Marya — więc na zawsze odepchnięto nas od ludzkiego towarzystwa i żywcem pogrzebano w śnieżnej pustyni — lecz pocóż narzekam, gdyż nie jest to wszystko jedno, gdzie i kiedy skończy to nędzne życie, dla mnie już niema wiosny na ziemi, i żadna nadzieja nie może w mem sercu zaświecić, zarodki szczęścia mego uschły przez jedną noc, zabite zdradą człowieka, którego kochałam ponad wszystko na świecie!

Głos jej zamął w potokach łez i zakrywając rękami twarz padła obok spiętego.

Pełni współczucia spoglądali obaj mężczyźni, polski książę i w łachmany odziany żebrak, na młodą piękną a tak nieszczęśliwą kobietę.

Lecz Marya nie mogła długo oddawać się swojej boleści. Przy ognisku przy którym leżała eskorta, podniósł się jeden z Kozaków i wymachując knutem biegł ku niej.

— He — zawołał i kopnął w ramię — mój oficer ma z tobą parę słów do pomówienia — chodź!

Książę Poniatowski oburzył się, widząc obchodzenie się Kozaka z Maryą i byłby pomimo krępujących kajdan rzucił się na niego, gdyby go był stary nie powstrzymał.

Marya zaś wstała, powierzyła Włodzimierzowi jeszcze raz pieczę obu męczenników i poszła za Kozakiem do ogniska. Na niedźwiedziej skórce leżał oficer, w ustach trzymał papierosa, i przyglądał się wydobywającym się z niego kłębkom dymu.

I rzeczywiście, wsparty w ten lub inny sposób, a pozbawiony uczucia wdzięczności, przybiera na siebie piętno niewdzięcznika. Wymagać zatem, by Bóg do broczyńca, zwolnik od wszelkiego uczucia wdzięczności tego, którego zobowiązał, równa się wymaganiu, by równocześnie ujemnie działał, by pozbawiał cnoty moralnej tego, któremu dłoń pomocną podał, by wykształcił istotę złą i nędzną — a to absurd! Nie wolno więc przypisywać Bogu podobnej fantazyi, która by w Nim stała się wręcz rzeczą potworną. Bóg, pan nasz, działać musi jako władza, my postępować musimy jak Jego sługi. Jego poddani. Stosunek ten, zmianie uległ nie może. Bóg będąc Stworzycielem, działa jako Stworzyciel, będąc panem tego co stworzył działać musi jako pan swej własności. Człowiek — stworzenie i własność boża, nie może chcieć przestać nią być i przestać działać jako taka, bez równoczesnej chęci i zamiaru, przestania być własnością Boga i bez grzesznego powtórzenia za zbuntowanym aniołem: będąc podobnym Najwyższemu!

Człowiek jako dzieło Boga i sługa, obowiązany jest do odpowiedniego postępowania. Nie może nie uczynić zadosyć woli bożej, nie stając się równocześnie na kary za nieposłuszeństwo. Zatem obojętny, który nic nie uczyni by rozpoznać tę wolę wyższą; nie będąc w stanie — ale z winy własnej — osiągnąć celu, dla którego został przez Boga stworzonym, zawiera w samym sobie opór względem woli bożej. Jego dobrowolna nieświadomość, jest osłoniętą, zamaskowaną, lecz mimo to, buntem rzeczywistym zasługującym na karę i potępienie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Widoki na przyszłość.

Na ostatnim posiedzeniu kongresu debatowano nad wnioskiem doniosłego dla przyszłości Parany znaczenia. Nad wybudowaniem drogi z wnętrza stanu, z Guarapuavy, do Matto Grosso (Sete Quedas).

Oczywista, że dla rozwoju komunikacji Parany z ościennymi krajami droga ta olbrzymie przyniesie korzyści.

Dzisiejsza komunikacja stanu naszego z sąsiadami, wiele pozostawia do życzenia. Połączenie kolejowe ze stanami S. Paulo i S. Catharina jakoteż dostęp od strony morza w Parangua posiada tylko wschodnia połowa Parany. Natomiast cała zachodnia część kraju pozbawiona jest zupełnie jakiegokolwiek środka komunikacyjnego z sąsiednimi bogatymi stanami i państwami.

Na zachód od Guarapuavy brak dróg i kolei któreby można dostać się bez-

pośrednio na terytorya Argentyny, Paragwaju i stanu Matto Grosso.

Ten brak komunikacji stanu naszego przysparza jego gospodarce nieobliczalne szkody. Argentyna i Matto Grosso, obfite w bydło, mogłyby je daleko krótszą drogą dostarczać Paranie a więc drogą lądową, gdyby taka od granicy wymienionych krajów w głąb Pa any prowadziła. Wówczas transport kosztowałby o wiele mniej, przez co i ceny sprowadzonego bydła byłyby u nas o wiele niższe niż obecnie. Dziś sprowadzenie byłoby uskutecznia się morzem, robiąc olbrzymie kolo dwa razy większe i kosztowniejsze aniżeli droga wprost z sąsiednich krajów na ziemie parańskie; rzecz jasna że tego rodzaju transport jest przyczyną drożyzny sprowadzonego bydła a temsamem mięsa.

Wadliwa komunikacja wpływa również na eksport (wywóz) towarów i płodów ziemnych kraju naszego wcale niekorzystnie.

Herwa i drzewo, dwa najważniejsze artykuły wywozowe wędrować muszą do Argentyny, Chile i Paragwaju morzem, w braku krótszej drogi lądowej; dzięki tej wędrownie transport kosztuje w dwójnasób więcej a dochody z handlu wywozowego maleją.

Sąsiedzi korzystają wybornie z tych niedogodności. Argentyna a szczególnie Paragwaj zalewają swymi wyrobami (płótna, obuwie, sukna) i produktami rolnymi, jakoteż swym robotnikiem całą zachodnią część stanu naszego, bogacąc się poważnie kosztem Parany.

Projektowana droga z Guarapuavy do granic Matto Grosso wynosiłby będzie około 500 klm. długości, przy czem prace nad jej wybudowaniem na niedostępnym, wprost dzikim terenie potrwały długo i niemało trudów i kosztów rządowi stanowiłby przyporzą. Jednak wydatek ten nie pójdzie na marne; opłaci się nieźle, dając Paranie możliwość należytego wykorzystania swych naturalnych bogactw i ożywienia handlu z zagranicą.

Parana jako centrum Brazylii południowej, graniczy z najbogatszymi stanami; u północy obfite w kawę S. Paulo i bogate w bydło Matto Grosso, u południa wzbogacone rolnictwem i chowem bydła Rio Grande do Sul. Projektowana droga otworzy więc Paranie wrota do bogactw sąsiadów, umożliwiając jej czerpanie i dla siebie pewnych słatdaj korzyści.

Wiadomo jak nieocenione korzyści przyniosła krajowi naszemu kolej S. Paulo-Rio Grande do Sul, jak w ślad za jej wprowadzeniem ożywił się handel, jak za kwitła gospodarka kolonialna, zwłaszcza w okolicach od linii kolejowej niedalekich. Podobnych dla kraju, może obfitszych, o czekać należy korzyści z wybudowania drogi do Matto Grosso. Parana niezależnie się ekonomicznie od sprytnych sąsiadów a uzyskawszy dogodny i tani środek

komunikacyjny poprowadzi tędy eksport swych naturalnych bogactw na zewnątrz, wprowadzając w zamian artykuły dla ludności swej konieczne, krótkie i tanie drogą do kraju. Urzeczywistnienie tego projektu może stać się podwaliną rozwoju handlu i dobrobytu na przyszłość, ku czemu Parana wszelkie posiada widoki.

Wnioskodawcy można pogratulować tego rodzaju pomysłu. Oby tylko rząd zechciał zrozumieć znaczenie tego żądania — choć ono z łona opozycji wychodzi — a spełni wysoce państwową usługę wobec parańskiej ludności.

Pielęgnowanie drzew owocowych.

Marzec w swej drugiej połowie nie był zbyt obfity w deszcze. Dlatego też dojrzewanie owoców musi być opóźnione. Los ten spotyka wszystkie drzewa owocowe, z powodu braku deszczów.

Jak można tej niedogodności zapobiedz?

Należy przedziurawiać glebę za pomocą umyślnych do tego celu świrdów ziemnych. Wówczas można ziemię łatwiej do pewnej głębokości nawodnić względnie wprowadzić w jej głębie powietrze tak niezbędne dla użyźnienia gleby.

Robak deszczowy przez nawodnienie do wnętrza gleby wprowadzony, przysparza rozwojowi korzeni drzew znaczne ułatwienie, gdyż przez otwory przezeń wyłobione, wiskają się korzonki drzew w głębie dotychczas dla nich niedostępne. Wraz z korzonkami dostaje się tam woda z powierzchni ziemi przez nawodnienie wprowadzona i zasila pokarmem swym całą sieć nowych rozgałęzień korzeni drzewa.

Podczas przesadzania w ten sposób pielęgnowanej gruszy, znaleziono w kanałach, świrdem ziemnym wyłobionych, całe zwoje nowych korzonków, które w nawodnionej głębszej warstwie ziemi silnie wrosły.

Rezultat był wyborny.

W podobnych razach poleca się w każdym wykopany dole w celu posadzenia drzewa, 1—3 kanały świrdem wyłobić do głębokości co najmniej 1 metra.

Ta metoda użyźniania terenu przy pomocy wprowadzania wody i powietrza w głębsze warstwy ziemi jest jednym z najważniejszych warunków dobrego pielęgnowania drzew owocowych, gdyż zasila się przez to rozwój korzeni, które wnikają w czemraz głębsze warstwy ziemi i znachodzą w nich potrzebną dla życia swego wodę.

Ze świata politycznego

ALBANIA A GALICJA.

Dziwnymi zaiste i niezrozumiałymi szlakami, zdąża polityka zagraniczna Austrii do nieznajomego celu.

Niewytłumaczonym gestem pańskim nawiązuje przestępnie chce wewnętrzne zaniedbania i rażące braki na najbardziej piękne potrzeby swych własnych krajów koronnych.

Zapomina się o najpilniejszych potrzebach kraju tego, który srode odciepiał przejścia bałkańskie, smagany w dodatku klęskami elementarnymi ostatnich dwu lat.

W chwili, gdy dla Galicji zastosowano znaną w Austrii metodę leczenia przez „obietnice pomocy”, — dziesiątki milionów koron odpływa do Albanii na budowę sztucznie sklejonego przez Austrię królestwa. Buduje się tam piękne szkoły, dzieci obdarowuje się hojnie odzieżą, a ich rodziców najrozmaitszymi podarunkami, tylko szkoły austriackie cieszyły się silną frekwencją. Na to wszystko używa się pieniędzy wygryzanych drogą kolosalnych podatków z kraju nędzy, emigracji i analfabetów — dla teatralnego efektu stworzenia państwa albańskiego, jedynego rezultatu miliardowych kosztów „wielkiej polityki”.

Nie wchodzimy w to, czy uda się naszym dyplomatom ta cieplarniana hodowla młodej latorości na bałkańskim gruncie. Czy wychowa ją dla siebie, pozyskując wdzięczność obcego narodu, któremu dała byt polityczny, by uczynić zeń żandarma swych utraconych interesów polityczno-gospodarczych po nowej konfiguracji na Bałkanie?

Obowiązkiem Austrii powinno być raczej przyglądnięcie się z bliska owemu krajowi tworzącemu wydłużoną jego granicę, skąd dochodzą groźne pomruki. Tego jednak stara się niewiedzący rząd centralny pozostawiając kraj własnemu jego losowi. Pozwólmy przytoczyć sobie uwagi z artykułu w „Die Zeit” p. t. „Albanien und unsere Not” (Albania a nasza bieda), którego autorem jest Niemiec z Moraw, znający cokolwiek smutne warunki kraju. Otóż Galicji poświęca on następującą wzmiankę:

„Tam dzieci półnagie przychodzą do szkoły, niema tam jednak mowy o jakiegokolwiek bądź pomocy ze strony kraju lub państwa. Owszem, za zaniedbanie spłat danin szkolnych fantuje się, o ile jest co do zafantowania.” Wspomina dalej, że nie tylko w Galicji się to dzieje, lecz także w „biednych tkackich okolicach Moraw”, gdzie ludność robotnicza z powodu zastój fabrycznego tygodniami niewidzi chleba — gdzie całym pokarmem są ziemniaki i wodzianka.

W takim czasie, pisze: „dziesiątki milionów wysyła się na budowę szkół dla Albanii, uczęszcza i karmi obce dzieci. Buduje się królestwo, po które w niedługim czasie sięgnie ręka Włoch.”

Mocarstwa a kwestya albańska.

W kołach politycznych Austrii i Włoch panuje zapatrywanie, że nie należy dopuścić do wmięszania się w kwestyę albańską żadnego trzeciego państwa. Jednak na razie oba wymienione opiekunów mocarstwa nie myślą wcale o interwencji w Albanii.

Zamary wojenne ks. Wieda.

DURAZZO Książę Wied postanowił wyruszyć na czele wojska przeciw Epirowi, pokonać bunt i opanować kraj ten, który w myśli postanowień Europy przypaść ma Albanii.

W tej samej chwili, gdy rozwścieczony jej oporem rzucił ją na niedźwiedzie futro — wypadł z lasu jakiś jeździec na spienionym koniu — Co to jest — zawołał oficer i skoczył na pół przerażony, na pół zdumiony „kuryer cara?”

Jeździec, który miał na sobie złotymi sznurami naszywany mundur cesarskiego gwardzisty, zeskoczył z konia i oddał oficerowi oficjalne pismo.

— Czytaj pan — rzekł — jeżeli jesteś dowódcą eskorty, mnie zaś daj wódki i kawałek chleba, gdyż cztery dni i cztery noce nie zsiadałem z siodła i ledwie się trzymam na nogach.

Podczas gdy kozacy podali kuryerowi żądany posiłek, oficer zerwał list i grzebiąc oczy, ma szybko treść jego.

Przeczytawszy list, spojrzął na pół ironicznie na pół zaś żałosnym wzrokiem na drżącą i przerażoną Maryę.

— Szkoda — mruzczał — nic z mojej przyjemności, zdaje się, że specjalna okoliczność zachodzi co do tej kobiety — gdyż sam car posyła mi rozkaz, żebym ją żywą i nienaruszoną dostawił do dżamatu Syberyi lecz mogę się przynajmniej na niej zemścić i zabrać jej dziecko.

— Ha moja gołąbko — zwrócił się do Maryi — gdzie jest mój, którego miałas przy sobie?

— On śpi pod tą sosną — odparła Marya — ach panie, on jest chory, obawiam się o jego życie.

— Kochasz go bardzo — nieprawdaż? — On jest moim zyciem, moim szczęściem, moim wszystkim.

Oficer kozacki zaśmiał się gburowato i nie. litościwie.

— Osip — zawołał — Osip, gdzie jesteś? Jeden z kozaków przypadł do niego, pytając o rozkaz.

— Weź chłopca, który tam śpi pod sosną — rozkazał oficer — siadaj z nim na konia i

— Bądź zdrow, niech cię Bóg strzeże — bądź mścicielem twojej matki!

Były to ostatnie słowa, które nieszczęsna matka wyrzekła, zanim dobroczynna niemoc

Gdy Marya się zbliżyła, dał znak Kozakom, żeby się oddalili i podskoczył ku niej.

— Chodź tu moja kochana — rzekł i chwycił Maryę za ramię — i pomóż mi czas przeżyć, jest tu tak nudno więc cię się bardzo, że cię mam przy sobie, chodź mała i usiądź koło mnie na niedźwiedziej skórze.

Marya oburzona cofnęła się wstecz. Bezczelny wzrok oficera i drżący z podniecenia głos nie pozostawiały żadnej wątpliwości co do jego zamiarów.

— Jesteś piękna gołąbko — rzekł podniecony — naprawdę petersburska piękność nie może się z tobą równać i sądzę, że miłość twoja musi być słodka, najśłodszą z wszystkich, co można skosztować. Chcę całusa z twoich ust i sądzę, że będziemy dobrymi przyjaciółmi — jeszcze tej nocy — tak gołąbko, jeszcze tej nocy.

I rozwartszy ramiona przycisnął do swej piersi nieszczęśliwą kobietę, mającą ręce skute kajdanami. Oddech oficera kozackiego był przepełniony zapachem wódki, usta jego lubieżnie wpiły się w jej ściśnięte wargi — wtedy nieszczęśliwa kobieta rozpaczliwym głosem zawołała o pomoc.

— Oho, opierasz się, skarbie? — zawołał zwierzęcą namiotnością palający Kozak — nie sprzeciwiaj się radę ci, gdyż mam środek na moje całusy, w przeciwnym razie oddam cię pieszczołom moich Kozaków!

I mocniej przyciskał srogiem przejętą kobietę do siebie, a gdy Marya wszystkimi siłami opierała się, wpadł w taką zwierzęcą wściekłość, że chwyciłszy odzież jej na piersi, rozdął ją.

Z nieludzkim już krzykiem zakryła Marya piersi rękami, chcąc zastąpić wdzięki swoje przed łaknącymi oczyma otaczających ją mężczyzn.

Lecz oficer chciał na nowo ją przemóc, jakby upojony rozkoszą wyciągnął do niej ręce zawołał. — W moje ramiona, kobieto, ty musisz być moją!

— Precz nędzniku — zabrzmiął w tej chwili głos i książę Feliks Poniatowski zbliżył się w swoich kajdanach do ogniska, przy którym ta przykra scena się odbywała — precz albo znajdzie się sposób na zawiadomienie w Petersburgu, jak ty się z swoimi więźniami obchodzisz.

— Rzucić go na ziemię — ryknął oficer — i bić psa póki żyć będzie.

— Zjadaku — zawołał młody książę — chcesz gwałt popełnić na bezbronnej kobiecie, lecz ja cię zadławię mimo moich kajdan, ja cię...

Wówczas nie zdołał wymówić szlachetny Polak, Dwadzieścia — trzydzieści rąk wyciągnęło się ku niemu i za chwilę powalono go na ziemię.

— Litości — błagała Marya — litości dla nieszczęśliwego, nie czyniłem nic złego, raczej pozwólcie mi umrzeć, mnie i mojemu dziecku.

Lecz próby jej były bezskuteczne, rozległ się świst knutów i posypały się razy na leżącego na ziemi Polaka, ci szatani w postaci ludzkiej bili na ślepo, gdzie który trafił, za chwilę leżał książę Poniatowski na ziemi bez przytomności i całej krwi zalany.

Starzec o kulach przywlokł się do niego, klęknął obok niego i zmywał krew gąbką. Oficer zaś otoczył ramieniem biodra Maryi i pociągnął ją znowu z gwałtownością na niedźwiedźską skórę.

Oblicze jego pałało, oczy sypały iskrami, a głos jego drżał gdy rozkazywał:

Zagaście ogień, kozacy chcą mieć ciemności wokoło siebie.

— Wesołej zabawy, poruczniku — zawołał jeden z żołnierzy i wylał wiadro wody na ognisko, które sycząc zagaśło.

Za chwilę po-ożył bezbroną niewiastę na swojej piersi, a ona pół bezprzytomna i wyczerpana leżała w jego objęciu.

— Pocałuj mnie — rzekł do niej — pocałuj mnie, bądź ognistą, kochana, a nie będziesz tego żałowała.

Ministerium wojny zarządziło już mobilizację „armii” albańskiej i powołało pod broń rezerwę od 29 do 39 roku życia.

Powstanie w Epirze.

WALONA. Epiroci zajęli miasto Guhati, spalili je doszczętnie, obrabowali bogatszych mieszkańców i kupców a łopornych wywieźli do Argyrocastron. Powstańcy starają się rozszerzyć rewoltę na cały Epir, oderwać go od Albanii i utworzyć zeń osobne państwo lub na korzystnych warunkach przyłączyć kraj ten do Grecji.

Grecja a ruch powstańczy w Epirze.

BERLIN. Prasa niemiecka utrzymuje, że rząd grecki nie jest zadowolony ze zwycięstw powstańców w Epirze, a w szczególności z klęski Albańczyków pod Koricą. Wycofuje on wojska swe z południowej Albanii, jak się zdaje z obawy przed zbrojną interwencją mocarstw opiekuńczych.

Wojska austriackie u granic Rosji.

KIJÓW. Ludność rosyjska na pograniczu Galicji wschodniej jest wysoce zaniepokojona pospiesznym gromadzeniem wojsk austriackich na rosyjsko austriackiej granicy.

Pięknem za nadobne.

LONDYN. „Times” oświadcza że rząd rosyjski jest wysoce oburzony na ustawiczne aresztowania oficerów rosyjskich w Niemczech, za rzekome szpiegostwo na rzecz Rosji. Postanawia przeto rewanżować się Niemcom aresztowaniem oficerów, przebywających na ziemiach rosyjskiego państwa.

Aresztowanie lotnika niemieckiego w Rosji.

MOSKWA. Lotnik niemiecki Hans Berliker który wraz z towarzyszem podróży dotarł na swym aeroplanie do miasta Perm, został przez władze rosyjskie aresztowany pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec. Jak donoszą pisma londyńskie, cesarz Wilhelm wystosował w tej sprawie list do Mikołaja II.

Przyjacielska rada.

PETERSBURG. „Frankfurter Ztg.” donosi że rząd petersburski udzielił fabrykom rosyjskim tak rządowym jakoteż prywatnym, przyjacielskiej rady, by zechciały wstrzymać się od wszelkich zamówień w Niemczech i Austrii.

Przeciwrosyjskie wrzenie na Dalekim Wschodzie.

ORENBURG. Z głębi Mongolii dochodzą niepokojące dla Rosji wieści. Szerzy się tam na wielką skalę antyrosyjski ruch o wybitnie rewolucyjnym charakterze. W Urga, stolicy Mongolii odbywają się masowe antyrosyjskie zgromadzenia i demonstracje, urozmaicone paleniem i darcieniem portretów rodziny carskiej i rosyjskiego ambasadora. Policja i wojsko utrzymuje z wielkim wysiłkiem spokój i porządek w kraju.

Węgry przeciwko trójprzymierzu.

BUDAPESZT. Były minister a obecny poseł Polonii podniósł w węgierskiej izbie poselskiej protest przeciwko polityce trójprzymierza w Austrii. Polonii powołał się na artykuł „Now. Wrem.”, który wykazywał że Rosja pragnie nawiązania rosyjsko węgierskich stosunków.

Abdykacja króla szwedzkiego?

STOKHOLM. Dzienniki tutejsze podają do wiadomości, że jeśli w obecnych wyborach do izby posłów nie zwycięży stronnictwo konserwatystów, król szwedzki ustąpi z tronu. Pogłoskę tę ogłoszono prawdopodobnie w tym celu, ażeby konserwatystom ułatwić wybory.

Juanszikaj dyktatorem.

LONDYN. Z Pekinu donoszą, iż Juanszikaj ogłosił się dożywotnim prezydentem rzeczypospolitej chińskiej z nieograniczoną władzą dyktatorską. Gubernatorów cywilnych zamienił na wojskowych powiększając jednocześnie armję.

Wiadomości.

Demonstracja polska w berlińskim kościele.

W sprawie bolesnych nad wyraz zajęć w kościele katolickim w Berlinie, krakowski „Głos Narodu” podaje co następuje:

„Dn. 15 b. m. kościół katolicki w Moabit był widownią demonstracji Polaków. Miały przystąpić do pierwszej Komunii św. dzieci polskie i niemieckie. Z polskich dzieci nie dopuszczono jednak wielu z powodu rzekomo niedostatecznego przygotowania. Na tem tle przyszło do zatargu.

W dzielnicy tej mieszka 7000 Polaków. W kościele św. Pawła odprawia się dla nich zwykle Msza św. i katechizacja dzieci. Od pewnego czasu Polacy przestali posłać dzieci na nauki przygotowawcze do Komunii świętej, gdyż udzielano ich po niemiecku.

D. 15 b. m. około 2000 Polaków przybyło do kościoła. Proboszcz widząc że zanosi się na demonstrację — zawezwał policję. Zarazem odczytał kazanie. Po Mszy św. wszyscy Polacy pozostali w kościele i zaczęli śpiewać pieśni narodowe.

W kościele było ukrytych 12 urzędników policji, na których wezwanie wtargnęło 70 policjantów do kościoła pod wodzą oficera. Oficer wezwał Polaków do opuszczenia świątyni, a gdy nikt wezwania nie usłuchał, kazał kościół siłą opróżnić.

Policja zaczęła wyprowadzać pojedyncze osoby. Niektóre kobiety kładły się na ziemi, a policja je brutalnie wypychała. Opróżnienie kościoła trwało godzinę. Policja zamknęła kościół. Przed kościołem rozdawali Polacy odezwę którą policja skonfiskowała. Aresztowano cztery osoby.

Podług dekretu papieskiego tylko proboszcz decyduje o dopuszczeniu do Komunii św. Dzieci polskie nie uczęszczały na niemieckie lekcje religii, ale uczyły je nauczyciel Polak.

Brzmio to nieco inaczej, niż opis owych zajęć podany przez liberalne agencje telegraficzne, który bezkrytycznie powtórzony został przez większość naszych pism.

Ten brutalny gwałt w kościele jest rażącym naruszeniem swobody wyznania.

Nowy gen-gubernator warszawski.

PETERSBURG. Generał-gubernatorem warszawskim mianowany został dotychczasowy szef sztabu genralnego, gen. adj. Żyliński. Ogłoszenie urzędowe nominacji nastąpi w dniu jutrzejszym.

Zawieszenie „Słowa” warszawskiego.

WARSZAWA. Izba sądowa warszawska postanowiła zawiesić wydawnictwo dziennika „Słowo” do czasu wydania wyroku w sprawie

skonfiskowanego jednego z dawniejszych numerów tego pisma. Wydawcy „Słowa” porozumeli się z wydawnictwem „Kraju” i pod takim nagłówkiem dalej dziennik wydają.

Uwięzienie zbrodniarza.

RZYM. W lutym bieżącego roku wtargnął do sklepu pewnego złotnika w Nowym Jorku miedzynarodowy złodziej imieniem Vinzenzo Latrullo, zamordował właściciela, skradł towary biżuteryjne w wartości 170.000 dolarów i umknął do Włoch. Dnia 4 go kwietnia aresztowano go w Genui i oddano w ręce północno-amerykańskiego konsulatu.

Choroba króla szwedzkiego.

STOCKHOLM. Król Gustaw V. chory niebezpiecznie na wrzód żołądkowy, poddał się operacji.

Wybory w okręgu po hr. Mielżyńskim

POZNĄ. Wczorajsze wybory w okręgu szamotulskim, z którego posłował dotąd hr. Mielżyński, zakończyły się zwycięstwem polskim. Polski kandydat ks. Kłós otrzymał 6443 głosów — konserwatysta 1399 — socjalista 636 — unieważniono trzy głosy.

Burze w Niemczech.

BERLIN. W różnych okolicach Niemiec szaleje burza. W Metz uszkodzona została poważnie stacja radiotelegraficzna wojskowa. Wicher poprzewracał wieże żelazne o wysokości 80 metrów.

Ułaskawienie skazańców.

MADRYT. Z okazji Wielkiego tygodnia przedłożyła rada ministrów królowi Alfonsowi XIII do podpisania dekret ułaskawienia 20 na śmierć skazanych przestępców.

Wyrok na morderców.

KRAKÓW. Wczoraj ogłoszony został wyrok w procesie o zabójstwo Ferdynanda Świszczowskiego, dyrektora księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie. Trybunał zgodnie z werdyktem sędziów przysięgłych skazał: 1) Kobrzyńskiego na śmierć przez powieszenie, 2) Gackiewicza na śmierć przez powieszenie, 3) Żyżwińskiego na 12 lat ciężkiego więzienia, 4) Krajewskiego na 12 lat ciężkiego więzienia, 5) Godulę na 4 tygodnie więzienia, 6) Świerczyńskiego uwolniono.

O nowych kardynałów.

RZYM. Koła poinformowane twierdzą, że Kolegium Święte zbierze się dn. 21 kwietnia. Chodzi o mianowanie kardynała na miejsce Koppa.

Ojciec święty a Polacy w Niemczech.

Korrespondent rzymski liberalnej gazety „Deutscher Kurier” podaje charakterystyczną wiadomość, którą reszta prasy niemieckiej zbyła milczeniem. Pruski poseł w Rzymie zapytywał się papieża, czy może biskup Zorn von Bulach albo główny opat zakonu Benedyktynów, von Stotzingen otrzymają biskupstwo w Wrocławiu? Dano posłu odpowiedź wymijającą. Papież chce zyskać na czasie i pragnie wy badać odnośnie koła w Berlinie; chciałby bowiem załatwić różne inne sprawy, zanim w Wrocławiu tron biskupi obsadzi. Niejedną miśnięć przemienie, zanim papież ogłosi swoje postanowienie. Przez zwleknięcie postanowienia swego w sprawie wrocławskiej pragnie on dać Polakom zadośćuczynienie za przykrość, której doznali. Dlatego zwraca oczy swoje w stro-

nę Poznania. Pius X chciałby uporządkować i stanowczo załatwić sprawę arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego. Zamierza on także przyszłego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego zamianować kardynałem, aby księży polskich przekonać o swojej przychylności. W każdym razie przed załatwieniem sprawy gnieźnieńsko-poznańskiej papież żądnemu Niemcowi nie udzieli tytułu kardynała. Czy milczenie gazet niemieckich w tej sprawie potwierdza treść powyższej wiadomości?

Następca sp. kardynała Koppa.

BERLIN. Na liście kandydatów na biskupstwo wrocławskie znajdują się także ks. Kleineidam, ten sam, który przed kilku tygodniami zakazał udzielania nauki przygotowawczej do Sakramentów świętych w języku polskim. W kołach politycznych panuje przekonanie, że ks. Kleineidam ma największe widoki zostania biskupem wrocławskim.

Podwyższenie cła.

Rząd rosyjski podniósł cło wywozu maki za granicę o 45 kopiejek na każdym worku.

Meksyk.

Minister spraw zagranicznych wydał rozkaz wydalenia z kraju tych korespondentów pism zagranicznych, którzy o meksykańskiej wojnie domowej fałszywie szereżyli wiadomości.

Zabójstwo księży.

Kilku księży, zbiegłych z pod Torreónu, opowiada że powstańcy zabili 5 kapłanów, a za 3 żądali okupu! Powstańcy meksykańscy obrabowali kościół i klasztor w Torreónie.

Wymuszanie pieniędzy przez Huertę.

Prezydent Huerta zawiadomił banki meksykańskie, że w przyszłych trzech miesiącach potrzebować będzie 40 — 50 milionów. Dług ten pokryć chce przez jednoroczny podatek od majątków i dochodów i żąda na to gwarancję zaliczek od banków w sumie 12 milionów miesięcznie Huerta dał bankom czas do namysłu do końca przyszłego tygodnia, zagroził jednak równocześnie, że w razie odmowy przedsięwzięcia ostatnie środki. Banki oświadczają, że jest dla nich rzeczą niemożliwą spełnić żądanie Huerty.

Prezydent Huerta otrzymał rzekomo z Niemiec 6 milionów nabołów oraz maszynę dla fabryki prochu. Huerta rozwija obecnie gorączkową czynność. Werbuje zewsząd rekrutów, by nareszcie rozpocząć energiczną kampanię przeciwko rewolucji.

Z Argentyny.

Rosario. Agent pierwszorzędnej spółki handlowej zbiegł, zdefraudawszy przeszło milion pesów.

owładnęła jej umysłem i oderwała od rzeczywistości i pozbawiła jej ostatniego widoku.

Nienoc ta była największym szczęściem, jakiego niebo mogło w chwili tej użyć Maryi, bo gdyby była zobaczyła scenę, która teraz nastąpiła, jej macierzyńskie serce pękłoby z bólesci.

Kozak Osip przyprowadził płaczącego chłopca do swego konia i chciał nań ze swą zdołbyć wskoczyć, lecz nie poszło to tak łatwo, jak myślał.

Mały Włodzimierz rzucił się na ziemię, chwycił się rączkami korzeni drzewa, które wystawały z pod wysokiego śniegu.

— Ja nie chcę z tobą iść, niedobry człowieku ja chcę z mamą zostać — zostaw mnie, albo cię mój dobry tato szałba przebieje.

Gburowaty kozak zaśmiał się na całe gardło.

— Jak się to ta mała żaba broni — rzekł — uczynilibyśmy lepiej poruczniku, gdybyśmy malca uczynili niemym on mógł przecież umrzeć w drodze.

— Jeżeli z chłopca spadnie włos — rzekł oficer — nie dałbym za twoją i moją głowę ani dziesięciu — kopiejek.

Zbliżył się do Osipa i szeptał mu do ucha — Nie wiem dlaczego, lecz jest rzeczą widoczną, że car chłopcom tym się interesuje, w przeciwnym bowiem razie nie posłałby ku ryeru w te dziekie okolice, ażeby dziecko przywieźć do Petersburga, prędko, podnieś chłopca i siadaj na konia.

Za chwilę rozkaz porucznika był wykonany. Osip porwał malca pomimo jego oporu i wskoczył z nim na grzbiet konia, ten zaś ściśnięty ostrogami z przykrością stracił się w drogę i biegł z coraz wzrastającą szybkością przez śnieżny step.

Krzyk dziecka przylumił kozak przycisnąwszy je silnie do siebie, że ledwie mogło zaczerpnąć powietrza. Wnet zaniechało wszelkiego oporu i tylko cicho płakało.

Coraz szybciej biegł koń kirgizki przez równiny i wnet o mile był oddalany od miejsca, gdzie skazańcy jeszcze obozowali i gdzie nieszczęśliwa matka powoli przychodziła do przytomności.

Gdy Marya otworzyła oczy wzrok jej padł najpierw na polskiego księcia i starca w łachmanach.

— Włódzio! — było pierwsze jej słowo — gdzie on jest gdzie jest moje dziecko?

Zanim mogli tamci odpowiedzieć, smutna rzeczywistość stanęła jej przed oczyma, a ona zakrywszy twarz rękoma wybuchła spazmatycznym płaczem.

Książę Poniatowski ujął ją za rękę. — Nie trać pani zupełnie nadziei — proszę, jakkolwiek potężnym jest car, jednakwszechmoc boską jest o wiele większa, i jeżeli on chce, żeby pani dziecię swoje znowu zobaczyła, nie przeszkodzi temu cesarz!

— Oni go zabiją! — biadała — dłacie, goźby go mi porwano — nie, nie, ja nie mam nadziei zobaczę jeszcze moje dziecko!

— A jednak w tym względzie mogę panią pocieszyć! — rzekł kulawy staruszek — nie wierzę, ażeby go porwano na to, aby go za bić. Gdy porucznik mówił na boku z kozakami, podszedłem z tytu blisko niego; słyszałem że mówił, iż car szczególnie się tym chłopcem zajmuje, bo w liście było napisano że włos z głowy nie śmie chłopcu spaść!

Marya wzniósła oczy ku niebu i promyk nadziei przeleciał przy tem po jej uroczem, teraz marmurowo białem ciele.

— Może! — rzekła półgłosem — może Bóg odmienił serce podłego ojca, może pożałował, że wysłał na wygnanie i matkę i dzieci i chce przynajmniej niewinne dziecię uratować.

Wtem rozległ się huk trąby.

Porucznik dał znak do pochodu. Skazańcy podnieśli się żołnierze założyli karabiny na ramię i nie słysząc było żadnego głosu, tylko

ko szcęk łańcuchów i łkanie niewiast i dzieci.

Na rozkaz oficera skazańcy ustawili się w szeregi i cała kolumna ruszyła w drogę. Trzech czy czterech Kozaków w ciemno zielonych mundurach prowadziło pochod. Mężczyźni i kobiety, otoczeni żołnierzami szli w zbitej masie, za nimi jechały małe wozy drabiniaste ze starami chorymi i małymi dziećmi, za temi zaś jechało pięć czy sześć wozów z pakunkami.

Jakkolwiek Marya zmęczona długim pochodem upadała prawie ze zmęczenia, jednak bojąc się nowych napaści oficera, gdyby usiadła na którym z wozów, dobywała ostatnich sił, byle tylko iść w towarzystwie swoich.

— Nie myślę — rzekł starzec — żeby nasza droga jeszcze długo miała trwać, słyszałem bowiem od innych więźniów, że stąd o jakie cztery godziny znajdują się etapowe więzienia i możliwym jest, że tam choć z jeden dzień spoczniemy.

— Oby to Bóg da! — powiedziała Marya — chcę spać, zasnąć i zapomnieć o tem, co się stało!

— Spać! — zawołał ironicznie starzec — pani chce spać w etapowym więzieniu, widocznie jest, że pani po raz pierwszy odbywa drogę na Sybir — gdyż nie myślałaby pani o śnie i spoczynku w jednym z tych piekieł.

— Takie zło to więzienie — zapytał książę Poniatowski ja myślałem, że już nie gorzszego nie może nas spotkać jak to, cośmy w drodze przeżyli.

Myślił się pan bardzo — rzekł starzec — więzienie etapowe na Sybirze jest w całym tego słowa znaczeniu piekłem na ziemi. Z powodu nieporządku i brudu, nagromadzonego w wąskich bez powietrza norach, powstają straszliwe choroby. Tyfus szerzy się z ogromną szybkością i zmiata więźniów całymi setkami. Lecz pocóż będę was napróżd przerażał — wnet będziecie mieli sposobność prze-

konać się jakiego rodzaju schronienia daje rząd rosyjski swoim więźniom.

Po kilkugodzinnej drodze przybył transport skazańców nad brzeg jodłowego lasu, a cała stada wror i kraków wznosiły się nad ich głowami.

Nagle pochod zatrzymał się. Kozacy zebrali z koni, otoczyli jakiegoś człowieka, leżącego na kraju lasu bez zmysłów.

Wygląd tego człowieka mógł wzbudzić liłość a zarazem i obawę. Był to mężczyzna około lat trzydziestu, oblicze jego było porwane przez ospę, a długie, rude włosy spadały mu na krótką szyję i niskie czoło; był odstrasza- jącą brzydki a brzydota ta spotęgowana była tem, że prawdopodobnie miesiaście minęły od czasu jak się ostatni raz mył! Na pierwsze rzut oka znać było po nim, że długi czas prowadził życie zwierzęce w lasach, gdyż ubranie jego było obdarte i tylko strzępy wisały na nim. Brodę i górą wąską pokrywał rudą, twardy zarost. — Jest to jeden z armii kukulki — zawołali kozacy — głód wypędził go z lasów na gościniec.

Wygnańcy i więźniowie Sybiru usiłują zawsze przez ucieczkę uzyskać utraconą wolność. W zimie nie mogą nie przedsiębrać w celu ratunku o tem dobrze wiedzą, gdyż w bez granicznych, śniegiem przykrytych stepach zginiąby z głodu zaraz w pierwszym tygodniu. Lecz gdy przyjdzie lato a lasy pokrywają się świeżą zielenością, budzi się w nich nieprzezwyciężona tęsknota i usiłują uciec z więzienia.

Kukulka woła — mówią wygnańcy i setkami spieszą do wielkiej armii kukulki t. j. chronią się w niezmiernych lasach, w nadziei, że przebiją się przez kraj sybirski i dostaną się do brzegu Z tych na s'u zaledwie jeden dojdzie do upragnionego celu, reszta ulega strasznej śmierci głodowej albo też oddaje się napowrót dobrowolnie w ręce policji na gościniec krajowym.

Ciąg dalszy nastąpi.

Z BRAZYLII.

Rio. Bankructwo wyrządza w tutejszych sferach kupieckich zastraszające spustoszenia. Pierwszorzędne firmy ogłaszają niewypłacalność.

Rio. Szef firmy Larrazeda & Cia. zdefraudował 43 kontów i ułotnił się w niewiadomym kierunku.

Rio. Rząd federalny ogłosił licytację „Brazylijskiego Lloyd”; jednak dotychczas nie znaleźli się amatorzy na ten towar.

Rio. Zjawił się tu pewien Syryjczyk nazwiskiem Nagib Addad, lat 37 liczący; przedstawił się jako „książę Gustaw” pretendent do tronu albańskiego, który w swej podróży naokoło świata, oglądając Brazylię i Europę zwiedzić zamierza. Okazało się jednak że ów książę to zwykły oszust. Przychwycono go w Rio na oszukańczych malwersacjach wśród kupców od których dość znaczne wyłudził sumy, dopuścił się nawet morderstwa w Rio. Osadzono go w areszcie.

Rio. Ks. Henryk pruski przybył tu w powrocie z Argentyny. Prezydent Hermes wydał na jego cześć wspaniały bankiet.

S. Paulo. Ruy Barbosa i Ireneu Machado wydali manifest do narodu, w którym protestują przeciw zamierzonemu przez rząd zaciągnięciu milionowej pożyczki w banku londyńskich Rotszyldów.

S. Paulo. W czasie Świąt Wielkanocnych kościoły tutejsze wypełnione były po brzegi. W katedrze w Wielki Piątek wzięło udział w nabożeństwie około 100 tysięcy ludzi.

Fortaleza. Po kilku dniach spokoju powstają rozruchy na nowo. Tym razem nie rewolucyoniści, lecz zwolennicy, eksprezydenta Rabelli, występują z bronią w ręku. Uzbójcy napadli na budynki rządowe; wkrótce jednak przez wojsko pokonani, zostali w znacznej części ujęci i uwięzieni.

Aresztowano też konzula niemieckiego którego obwiniają o stawianie oporu władzy i obrażanie urzędników stanowych.

Z PARANY.

Dymisja generała Mesquity.

Z powodu nieporozumień z generałem Vespasiano, podał się do dymisji generał Mesquita jakoteż minister wojny.

Naczelną dowództwo nad wojskiem przeznaczonemu do walki z fanatykami objął ma pułkownik Napoleon Aché.

Prezydent stanu naszego wyjechał wraz z sekretarzami w okolice zagrożone buntami fanatyków. Z Kurytyby udali się koleją w stronę Rio Negro, poczem dostaną się powozem do Luceny i Rio Preto.

Oglądający teren walk z fanatykami powrócą drogą Tres Barras Port União do Palmas a stamtąd do S. Matheusza gdzie zabawią 2 dni. Następnie zwiedzą Palmirę i S. João de Triunfo, poczem przez Palmeirę wrócą do Kurytyby.

Nadesłane.

Zabawa Tow. Szk. Ludowej i guarda civil.

Dnia 12 kwietnia b. m. odbyła się staraniem Tow. Szkoły Ludowej zabawa w parku „Polonia”. Loteria fantowa, która poprzedziła właściwą zabawę dała wynik niezły; fanty bogate i wcale ciekawe. Po loterii urządzono zabawę towarzyską z tańcami, która przeciągnęła się do rana. Bawiono się żywo i ochoczo; wszystko na ogół poszło ładnie, gdyby nie dwa rażące intermezja:

Na zabawę rozesłało Tow. Szk. Lud. setki zaproszeń pomiędzy robotników by zwerbować jak największą ilość robotniczych gości, naturalnie z milami w kieszeni (wiedząc, że w sobotę była wypłata).

Robotnicy nie zawiedli.

Przybyli gromadnie, wyrzucili ciężko

zapracowany grosz, wzamian za co usunęto ich na plan ostatni.

Na przedstawieniu bowiem towarzysztwa, mieniącego się polskiem, dano pierwszeństwo nie Polakom, lecz brazylianom i kilku pupilom p. Warchałowskiego, rezerwując dla nich (o czym nikt z obecnych nie wiedział) aż trzy pierwsze rzędy krzeseł. Wiadomo ogółowi cywilizowanemu że rezerwuje się wprawdzie pewną ilość miejsc na przedstawieniach czy zabawach, dla dziennikarzy lub honorowych gości. Lecz dzieje się to tylko wtedy, gdy krzesła są numerowane a więc goście posiadają ściśle określone miejsca. Ale tu stało się inaczej. Na 4 tajemniczo zarezerwowane krzesła ośmieliły się usiąść 3 z kolonii przybyłe panie.

Wtem jeden z przedstawicieli T. S. L. p. R. z zadartą ku górze nogą woła głosem syrenim:

„Proszę mi szadać na tego mniejsza bo ony je zaryzyruwany dla zaproszony wielki gościecy.”

Na to odparła jedna z pań: Wprawdzie nie jesteśmy „zaproszeni” ale podobnie jak inni jesteśmy zaproszeni, mamy więc prawo usiąść, gdzie się nam rzeczywiście podoba.

Ów pan oburza się i pieni ze złości, jednakże spotkawszy się z oporem p. J. L. i J. B. usuwa się.

Wtem zjawia się rycerz w osobie p. Etgensa. Ten z za barykady szalówek ustępów i garderooby, wysłał gwardę ciwil w celu aresztowania p. L.

Ale niestety, szlachetne zamiary p. Etgensa spełzły na niczem.

A teraz część druga: Po przedstawieniu urządził p. Warchałowski dla brazylijan i dla nielicznych swych adherentów pseudo-arystokratyczną ucztę w bambusowej altance.

Kto go do tego upoważnił — nie wiadomo. Gdy do tego „sanktuarium” wejść chciał powszechnie szanowany prezes miejscowego koła T. S. L. p. W., został przez gwardę ciwil powstrzymany.

Prócz niego spotkało to i wielu obecnych robotników. — Jednakże bogowie widocznie nie byli łaskawi temu towarzystwu wzajemnej adoracji bo znalazł się jeden profan w postaci p. Br. który chcąc przestąpić te wysokie progi, a wstrzymany przez gwardę ciwil lży kurytybskiego półboga słowy z których najdelikatniejsza: „Ty petersburski szpiclu!”

Tyle o samej zabawie.

A teraz pytam Was p. p. Robotnicy, czy zawsze damy się deptać i plwać na się pozwolimy ludziom, dla których miarą oceny człowieka jest mniej lub więcej pełny trzusa a robotnik ma być ich ślepe narzędnikiem?

Panowie Robotnicy przetrzyjcie oczy a tym którzy dziś na Was pluja odpłaćcie równą miarą.

Jan Linderski.

Z Kurytyby.

Uroczystości Wielkanocne odbyły się przy olbrzymim współudziale wiernych.

Nabożeństwo pontyfikalne w Wielki Czwartek i Wielki Piątek odprawiał sam ks. biskup w asystencji wszystkich księży naszego miasta.

Wszystkie kościoły, szczególnie katedra, wypełnione były po brzegi.

Nie brakło i na nabożeństwach nawet tych, którzy przez cały rok omijają kościoły.

Najwyżsi dostojnicy stanowi z prezydentem na czele wzięli udział w straży honorowej Przenajśw. Sakramentu.

Ceremoniał umycia nóg oraz procesye w Wielki Piątek jakoteż Rezurekcyja, odbyły się pod kierownictwem Ks. biskupa — przy udziale niezliczonych rzesz wiernych.

Od Związku.

Walne Zebranie „Związku Nar. Polskiego”, mające się odbyć dnia 12 b. m. odraczamy niniejszem do dnia 1 czerwca. W dniu tym odbędzie się o g. 2. po poł. w sali Tow. im. Kościuszki rozstrzygające walne zebranie, na które delegatów towarzystw polskich uprzejmie zaprasza

Zarząd.

Ostatnie wiadomości.

Tajemnicza choroba Juanszikaja.

Londyn. Gazeta „Daily Telegraph” donosi z Pekinu, że prezydent rzeczywopolitej chińskiej, Juanszikaj, ciężko zachorował. Do ostatnich czasów Juanszikaj otrzymywał codziennie setki listów, zawierających pogroźki i dlatego nie udzielał już żadnych posłuchań.

Londyn. Potwierdzają się pogłoski o chorobie Juanszikaja, wywołanej prawdopodobnie otruciem. Liczba wrogów prezydenta wzrosła w ostatnich czasach, wskutek jego przeciwkonstytucyjnych kroków.

Buenos Aires. Jedną z najbogatszych tutejszych firm, „Le Hontaine” ogłosiła bankructwo pozostawiając 2 miliony długów.

Petersburg. W Kijowie zmarła młoda dziewczyna na tyfus.

W czasie choroby dosięgła gorączka niesłychanej wysokości: 55°. Chora nie straciła do ostatniej chwili przytomności.

KONKURS

Komitet kościelny ma zaszczyt niniejszem ogłosić że poszukuje zdolnego artysty malarza, według możliwości Rodaka, w celu oddania mu pracy nad wymalowaniem i udekorowaniem wnętrza kościoła św. Stanisława w Kurytybie.

Interesowanie fachowcy, ubiegający się o to zajęcie, zechcą nadesłać należycie wypracowane projekty wraz z podaniem ceny należytości na ręce księdza proboszcza Stanisława — najdalej do 1 go sierpnia b. r.

BAL

T-wa „ŚW. STANISŁAWA” odbędzie się dnia 25-go b. m. w sali *Hauera* Początek o godzinie 8-iej wieczorem.

Wstęp: dla mężczyzn 2\$000 „kobiet 500

Szanowną Publiczność polską, — licząc na liczny jej udział — zaprasza uprzejmie Komitet.

P. MARYA ŁACIŃSKA

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodaków, że w spółce z p. *STANISŁAWEM POPIELEM*

otwiera pensjonat swój

w nowym lokalu, w pobliżu stacji kolejowej:

ulica Visconde de Guarapuava, Nr. 167.

Wikt sumienny, mieszkania należycie urządzone,

CENY MOŻLIWIE NISKIE.

LICZY NA POPARCIE RODAKÓW.

AUSTRO-AMERICANA

Towarzystwo żeglugi parowej w Trieście

Najbliższe odjazdy statków z portu Santos do Barcelony, Neapolu, Triestu

„Eugenio”	18 Lutego	„Columbia”	29 Kwietn
„Lanra”	4 Marca	„Eugenio”	13 Maja
„Sofia Hohenberg”	25	„Laura”	20
„Francesca”	1 Kwietnia	„Sofia Hohenberg”	10 Czerwca
„Alice”	8	„Alice”	17

Wyżej wymienione parowce posiadają eleganckie kajuty dla pasażerów 1, 2 i 3 klasy. Linia ta jest najbliższą, najwygodniejszą i najtańszą dla podróżujących do krajów południowych oraz Austrii, Królestwa Polskiego i Rosyi. Cena jazdy z Santos do Tryestu 105\$300. Bliższe informacje i nabycie bitetów u Agenta

Ignacego Kasprowicza

Avenida Luiz Xavier 28, róg Praca Ozorio.

Niebywale!

Wielka wysprzedaż w Casa „Enxoval”

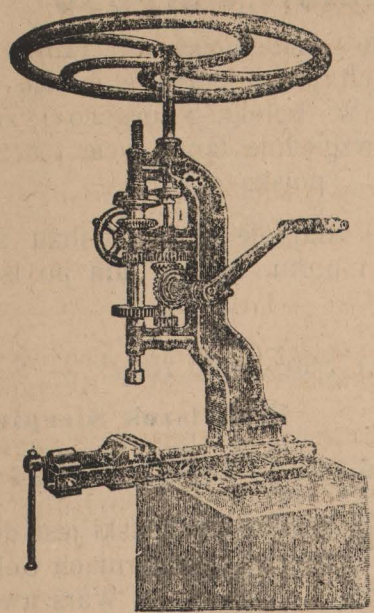
Johnscher, Iwesen & C-ia

Rua Jose Bonifacio Nr. 3.

Z przyczyny niedalekiego bilansu sprzedaje się wszystkie towary po niebywale niskich cenach.

Sprzedaj tylko za gotówkę.

Prosimy przekonać się osobiście.



„CASA METAL“

— DE —

HAUER JUNIOR & WEISER

CURITYBA

Rua 15 de Novembro N° 140

Caixa do Correio Nr. 140 — Adres telegr.: „METAL“

Polecamy nasz wielki skład ŻELAZA i STALI w sztabach czworograniastych, okrągłych, dętych, zdalnych do wszelkiego rodzaju budowli i powozów, jako też *kompletny asortyment wszelkich naczyń rzemieślniczych.*

Pługi, młockarnie i wszelkiego rodzaju narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcji.

Nakrycia stołowe, porcelanę, naczynia kuchenne emaliowane.

Pokosty, Smarowidła i Oleje. — Terpentynę i Lakiery, oraz różne gatunki Farb malarskich.

Maszyny do szycia.



Ceny możliwie najniższe. — Obsługa dobra. — Mówi się po polsku.

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.

„Isis Vitalin“



MARCA REGISTRADA

Badany przez laboratorium chemiczne

w Rio i zatwierdzony dekretem L 286 według

ustawy z dnia 8 marca 1904 L 5156.

jako najlepszy środek naturalny wzmacniający

w bezkrwistości, nerwowych osłabieniach

czyszczący krew i niepozostawiający po sobie żadnych szkodliwych następstw.

Zalecamy szczególnie rekonwalescentom.

którym zapewnia szybki powrót utraconych sił.

Do nabycia

w drogueryi K. Hess & C.º

Rio de Janeiro

WIELKI SKLEP POLSKI

Marcina Szyndy et Cia

przy placu Tiradentes 25

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzaną; cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i wszelkiego rodzaju konserwy owocowe, tudzież najlepszą *kawę mieloną własnej fabryki*; kukurydzą, fasolę, otręby, sieczkę i wszelkie oduktu rolne kolonialne.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jak kukurydzą, fasolę ziemniaki, masło, jaja, drzewo i t. p. i t. p.

× × × × × × × × × × × × × ×

— Sprzedaż hurtowa na kolonie i detaliczna —

Ceny przystępne

Baczność gospodarze!

CIELNE KROWY  holenderskiej rasy,

dające mleko bez cielecia,

są do nabycia na PORTONGU

na szakrze p. Piotra Schilnasa.

Bazar „UNIA O”

Największy Polski

Dom Handlowy

Ignacego Kasprowicza.

Kurytyba, Avenida Luiz Xavier róg Prasa Ozorio.

Poleca swój wielki skład towarów bławatnych i wełnianych dla pań i dla mężczyzn etc.

Otrzymałem wprost z Europy; wielki wybór najmodniejszych batistów białych i kolorowych. BLUZY: batistowe i guipirowe. SUKIENECZKI DLA DZIECI. UBRANKA DLA CHŁOPCÓW.

Casemiry, chevioty, angielskie, brins carsnietey na ubrania męskie, kapelusze, kołnierzyki, koszule, granaty, skarpety etc.

Ceny jak najtańsze.

MASZYN DO SZYCIA.

ŚWIEŻE NASIONA.

Dr. J. Szymański

Docent Uniwersytetu w Chicago (Amer. Pół) przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos i gardło codziennie z rana od godziny 2 do 5 po południu w biurze własnym przy:

PRAÇA TIRADENTES Nr. 11

obok Pharmacia Allemã.

Dom zdrowia dla przybywających w celu operacji rua Itararé 86 (Tramwaj America)

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem
wyjmuje bóle bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkujących w Paranie, że dn 23 z. m. otworzyłem na Campo Comprido

warsztat kowalski i mechaniczno-ślusarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojisy, sierpy, siekiery, plugi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, maszadorów (do cegieł). — Wykonuję nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i ślusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowski

Krawiec polski z Warszawy

poleca się Szan. Rodakom, mając nadzieję że długoletnia praktyka w pierwszorzędnych zakładach krawieckich w Warszawie zadowolni najwybredniejsze wymagania Szan. Klienteli.

Przyjmuje ubrania cywilne, jakoteż sportowe i wojskowe.

Wykonuje tanio i dokładnie.

Z szacunkiem

Antoni Dorabiało

Kurytyba, ul. Ameryka Nr. 83

Hotel „Europeo“

Podaję do wiadomości Rodaków przejeżdżających przez portowe miasto SANTOS, że w hotelu „Europeo“ znajdują dobre i względnie tanie życie i uczciwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po łsku i rusku.

Adres: rua São Bento Nr. 3 — Santos

Franciszek Sierpinski

Słownik polsko-portugalski jest do nabycia w księgarniach Gebethnera i Sp. w Krakowie i Warszawie. Cena egz. brosz. — koron 5 (rubli 2).

Nawozy sztuczne.

FERNANDO HACKRADT & CIA

Jeneralny zastępca Kalisyndykatu na Niemcy i United Thomas' Phosphate Works.

Curityba

Caixa postal Nr. 18 Rua VICENTE MACHADO Nr. 21—23 Tel.: „HACKRATOS“

Są zawsze na składzie nawozy sztuczne:

azotowe, potasowe i fosforowe,

zdatne w połączeniu do uprawy wszelkiej gleby.

Worki naszych wszystkich nawozów mają powyższy znak czyli prawnie strzeżoną markę. Dokładnych informacji co do użycia sztucznych nawozów udziela fachowy agronom.

Nasi depozytaryusze: pp. Pedro Chiuratti, S. Jose dos Pinhaes. Pedro Schilnas, Araucaria. Stef. Witosławski, Abranches. J. Bach et C., Ponta Grossa. Frederico Zornik, Rio Negro.

Garrapatos?**Bernas?**

Hodowcy bydła! Koloniści!

używajcie

Isis-Bichorol

MARCA REGISTRADA

środek niezawolny przeciwko pasożytom bydłom jak: podskórnym robakom wszelkiego rodzaju, kleszczom, wszom, pchłom i t. p.

„Isis-Bichorol“

z powodu swoich właściwości desinfekcyjnych uniemożliwia ukąszenia żmij i węzów.

Jest tani. Jedna flaszeczka kosztuje tylko 1\$600.

w miejscu, bez opłaty przesyłki.

Nie wietrzeje, nie psuje się chociaż jest w otwartym naczyniu

Dostać można wszędzie!

**Browar „Atlantica“**

Telefon 305.

Kurytyba

Caixa postal 163.

<i>Atlantica Pilzen</i>	<i>cała flaszka</i>	<i>6\$500</i>
<i>Atlantica Monachium</i>	<i>„ „</i>	<i>6\$500</i>
<i>Coritubana, jasne</i>	<i>„ „</i>	<i>4\$500</i>
<i>Iguassu, ciemne</i>	<i>„ „</i>	<i>4\$500</i>
<i>Culmbach leczniczy</i>	<i>pół flaszki</i>	<i>6\$000</i>

Ceny za tuzin bez flaszek.

DOSTAWIA SIĘ DO DOMÓW.

Zamówienia przyjmuje się każdego dnia do godz. 9 wieczorem.

Skład kapeluszy**»VENUS«**

Sprzedaż detaliczna i hurtowna.

CENY UMIARKOWANE.

Dla p. Kupców rabat.



Stanisław Wojski
Curityba - Rua 15 de Novembro N. 18.

Posiada zawsze na

składzie: duży wybór ka-

pelusy, i parasoli wszelkich

gatunków dla mężczyzn, pań i

dzieci. Duży sortyment lasek, obuwia,

koszul, krawatów, manszetów, kołnierzyków,

kamizelek zimowych, szkarpetek i t. p. rzeczy.

Naprawia się parasole.

Każdy, kto chce kupić tanie i dobre towary powinien odwiedzić ten skład.

Zakład Fotograficzny**„VOLK“**

rua 15 de Novembro nr. 15.

Wykonuje zdjęcia fotograficzne od najmniejszych formatów (mignon) do wielkości naturalnej. — Przyjmuje się zamówienia ZDJĘĆ OSÓB lub WIDOKÓW nawet poza Kurytybą.

Fotografie wykonuje na najnowszym i najlepszym kartonowym papierze

Konkurencji się nie obawia — tak ze względu na cenę przystępną jakoteż

ze względu na sumienne i doskonale wykończenie robót.

Zakład ten, najstarszy w całej Paranie, odznaczony niejednokrotnie złotymi medalami na wystawach w których brał udział poleca się Szanownej Publiczności.

KRAWIEC POLSKI**Jan Faucz**

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.